Analizy OSW

OŚRODEK STUDIÓW WSCHODNICH 11.03.2020 www.osw.waw.pl

Korzystny dla Moskwy kompromis rosyjsko-turecki w sprawie Idlibu

Mateusz Chudziak, Witold Rodkiewicz

5 marca przywódcy Turcji i Rosji Recep Tayyip Erdoğan i Władimir Putin ogłosili nowe porozumienie w sprawie Idlibu. Przewiduje ono całkowite zawieszenie broni od północy z 5 na 6 marca i stworzenie neutralnego „korytarza bezpieczeństwa" pomiędzy siłami antyasadowskimi i armią rządową. Korytarz rozciąga się na 6 km na południe i 6 km na północ od autostrady M4. Szczegóły jego funkcjonowania są wypracowywane przez ministerstwa obrony obu państw, a od 15 marca trasa M4 ma być patrolowana wspólnie przez tureckich i rosyjskich wojskowych.

Porozumienie zostało wynegocjowane w trakcie prawie sześciogodzinnych rokowań, które rozpoczęły się trzygodzinnym spotkaniem w cztery oczy między Erdoğanem i Putinem. Podczas konferencji prasowej po rozmowach obie strony podkreślały diametralnie odmienne oceny przyczyn eskalacji konfliktu w Idlibie, przy czym unikały bezpośrednich wzajemnych oskarżeń. Erdoğan ze swojej strony jednoznacznie obwinił za eskalację reżim Asada i zaznaczył, że w wypadku ponownego wszczęcia przezeń działań militarnych Turcja zostawia sobie prawo do reakcji zbrojnej.

Zawieszenie broni jest generalnie przestrzegane, chociaż lokalnie dochodzi do sporadycznych walk i wymiany ognia (dużo częściej ze strony sił reżimu Asada), a strony wzajemnie oskarżają się o jego naruszanie.

Komentarz

- Rozpoczęta w grudniu 2019 r. ofensywa armii rządowej w Idlibie, której towarzyszyły intensywne bombardowania lotnictwa syryjskiego i rosyjskiego, atakującego także cele cywilne, np. szpitale, stopniowo wypierała oddziały opozycji antyasadowskiej i posuwała się w kierunku miasta Idlib, opanowując strategicznie ważną trasę M5 i wywołując masowy exodus ludności cywilnej (oceniany na ok. milion ludzi), która szukała schronienia przy granicy tureckiej. 19 lutego oddziały opozycji rozpoczęły kontrofensywę, wspieraną przez jednostki armii tureckiej, które Ankara gromadziła na tym obszarze od kilku tygodni. Turcja zareagowała w ten sposób na otoczenie przez napierające siły Asada swoich ulokowanych w Idlibie posterunków obserwacyjnych oraz powtarzające się od 10 lutego incydenty, w których ginęli tureccy żołnierze. 26 lutego doszło do celowego, zmasowanego ataku na turecki konwój wojskowy, w którym zginęło 36 tureckich żołnierzy. Nie jest jasne, czy dokonały go siły syryjskie czy samoloty rosyjskie. Biorąc

jednak pod uwagę stopień rosyjskiego zaangażowania oraz rolę, jaką odgrywają rosyjscy doradcy w armii syryjskiej, a także kontrolę Rosji nad przestrzenią powietrzną Syrii, wydaje się, że nie mógł się on odbyć bez aprobaty Moskwy, nawet jeśli nie uczestniczyły w nim samoloty FR. Niemniej jednak zarówno Rosja, jak i (na ogół) Turcja obciążyły odpowiedzialnością siły syryjskie.

- Atak wywołał falę oburzenia w społeczeństwie tureckim. Władze zapowiedziały odwet, zażądały od Rosji wolnej ręki w działaniach przeciwko armii syryjskiej i wycofania tej ostatniej z obszarów Idlibu opanowanych w trakcie trwającej od grudnia ofensywy. Turcja ściągnęła do prowincji dodatkowe siły i zintensyfikowała wsparcie artyleryjskie antyasadowskich rebeliantów, deklarując zarazem wolę uniknięcia bezpośredniego starcia z siłami rosyjskimi. 1 marca minister obrony Turcji Hulusi Akar ogłosił rozpoczęcie operacji wojskowej Wiosenna Tarcza. Jej głównym nowym elementem było użycie przez armię turecką na stosunkowo dużą skalę dronów uderzeniowych. Dzięki temu oddziały opozycji zaczęły częściowo odzyskiwać wcześniej utracony teren – najbardziej spektakularny sukces stanowiło opanowanie 1 marca ważnego węzła drogowego (skrzyżowania tras M4 i M5) w mieście Sarakib. Rosyjskie Ministerstwo Obrony oficjalnie ostrzegło, że nie może gwarantować bezpieczeństwa tureckich jednostek powietrznych nad Idlibem, a władze syryjskie ogłosiły zamknięcie przestrzeni powietrznej. Oddziały syryjskie wzmocniły obronę przeciwlotniczą, a armia rosyjska najprawdopodobniej użyła środków walki elektronicznej w celu zniwelowania przewagi, jaką Turcja uzyskała dzięki użyciu dronów. W konsekwencji siły syryjskie 3 marca odbiły Sarakib, a linia frontu została ustabilizowana. Aby zagwarantować siłom reżimu utrzymanie miasta, Rosja wprowadziła tam swoją żandarmerię.
- Z punktu widzenia Turcji bilans walk w ostatnich tygodniach oraz rozmów z Rosją jest niekorzystny. Według oficjalnych danych śmierć poniosło 59 żołnierzy tureckich, a opozycja utraciła ponad jedną trzecią terytorium i oddała kontrolę nad strategicznymi trasami M4 i M5, co dotychczas pozwalało na ograniczanie poczynań reżimu. Ponadto w drodze działań zbrojnych naruszone zostały porozumienia z Soczi z 2018 r., na mocy których Idlib pozostawał turecką strefą deeskalacji. W ustalonym obecnie kształcie jest on zredukowaną enklawą opozycji, której wewnętrzna stabilność została poważnie naruszona. Turcji jednak udało się powstrzymać ofensywę asadowską, a wobec militarnej konfrontacji z Rosją – nie wejść z nią w otwarty konflikt, lecz doprowadzić do dialogu politycznego. Dialog ten pozwolił Turcji zabezpieczyć minimum swoich interesów, a także ograniczyć szkodliwe dla Ankary działania Damaszku. Zawarte porozumienie nie może być jednak traktowane jako ostateczne. Otwiera ono zupełnie nowy etap w relacjach z Rosją, ale nie rozwiązuje trwale kluczowego z tureckiego punktu widzenia problemu, jakim jest groźba napływu nowych uchodźców z Syrii.
- Z punktu widzenia Rosji osiągnięte porozumienie jest korzystnym kompromisem. Dając zielone światło dla kolejnej ofensywy syryjskiej w grudniu 2019 r. i udzielając jej silnego wsparcia w postaci uderzeń lotniczych, Moskwa miała dwa cele. Pierwszym było zlikwidowanie ostatniej, kontrolowanej przez antyasadowską opozycję zbrojną strefy deeskalacji (z czterech utworzonych w 2017 r.), a tym samym pełne zwycięstwo Asada w wojnie domowej, a drugim – wywołanie fali uchodźców w celu wywarcia presji na Unię Europejską (przede wszystkim na Berlin i Paryż), aby skłonić ją do normalizacji relacji z

Rosją. Strona rosyjska nie doceniła jednak determinacji Ankary, która była gotowa zaryzykować bezpośrednią konfrontację wojskową, aby nie dopuścić do powstania nowej – potencjalnie kilkumilionowej – fali uchodźców. Moskwa wyraźnie dążyła do uniknięcia takiego starcia. Głównym powodem wydaje się obawa, że doprowadziłoby ono do zasadniczej zmiany polityki Erdoğana, który od wielu lat, a w szczególności od 2016 r., dążył do zacieśnienia więzi z Rosją, przede wszystkim w sferze gospodarczej, ale także politycznej i wojskowej (symboliczny zakup systemów obrony przeciwrakietowej S-400 w 2019 r.). Polityka ta obiektywnie prowadziła do stopniowego rozluźnienia więzi łączących Turcję z Zachodem i rozmywania jej członkostwa w NATO. W związku z tym Moskwa zadowoliła się częściowym sukcesem – obszar kontrolowany przez rebeliantów został zredukowany niemal o połowę, a widmo napływu nowych uchodźców syryjskich (wzmocnione dzięki zręcznemu podtrzymaniu przez rosyjską machinę propagandową) wywołało widoczne zaniepokojenie w Europie. Na konto zysków strony rosyjskiej należy też zapisać zawarte w porozumieniu *implicite* założenie, że siły antyasadowskie wycofają się z obszaru leżącego na południe od przewidzianej w nim strefy bezpieczeństwa pomiędzy trasami M4 i M5. Możliwe, że Putin zrewanżował się Erdoğanowi obietnicami uwzględnienia tureckich postulatów dotyczących obszarów kontrolowanych przez siły kurdyjskie – wskazują na to słowa tureckiego przywódcy na konferencji prasowej o uzgodnieniu ściślejszej współpracy na wschód od Eufratu.

- Groźba nowej odsłony kryzysu migracyjnego została czasowo oddalona. Zatrzymanie ofensywy wojsk Asada pozwoliło uniknąć ostatecznego upadku Idlibu. Gdyby do niego doszło, Turcja stanęłaby wobec konieczności przyjęcia co najmniej miliona nowych uchodźców, co z kolei przyniosłoby poważną destabilizację wewnętrzną. W celu rozładowania napięć społecznych Ankara najprawdopodobniej pozwoliłaby im na dalszą podróż do Europy. Preludium takiego rozwiązania stanowiło faktycznie krótkotrwałe otwarcie tureckich granic z państwami UE dla wszystkich uchodźców przebywających w Turcji (nie tylko Syryjczyków). Niezwłocznie po tej demonstracyjnej decyzji Ankary kilkanaście tysięcy z nich – często z pomocą lub w wyniku nacisków lokalnej administracji – udało się na granicę z Grecją. Dodatkowo władze wysłały własne siły porządkowe, aby zapobiec ich powrotowi do Turcji. Był to zarówno znak dla własnego społeczeństwa, niechętnego dalszemu przyjmowaniu uchodźców, jak i demonstracja pod adresem Unii Europejskiej. Ankara sygnalizowała w ten sposób, że potrzebuje zdecydowanego wsparcia politycznego ze strony UE. Biorąc zatem pod uwagę zarówno tę decyzję , jak i kruchą stabilność zredukowanego terytorialnie Idlibu, należy spodziewać się, że Turcja będzie w dalszym ciągu wywierać naciski na Unię Europejską.
- Rosja tylko chwilowo pogodziła się z pozostawieniem części dotychczasowej strefy deeskalacji w rękach opozycji. Zadbała przy tym, aby w samym porozumieniu powtórzone zostały zasady, które w każdej chwili mogą posłużyć za uzasadnienie dla wznowienia działań zbrojnych (walka z terrorystami, integralność terytorialna Syrii). Najprawdopodobniej za kilka miesięcy Rosja zainicjuje ponowną ofensywę sił Asada. Nie można też wykluczyć, że tureckim i rosyjskim wojskowym nie uda się uzgodnić parametrów funkcjonowania 12-kilometrowej strefy oddzielającej siły reżimu od opozycji, co może opóźnić implementację porozumienia, a w najgorszym wariancie doprowadzić do wznowienia walk. Najbardziej prawdopodobne jest, że równolegle z rokowaniami prowadzonymi przez wojskowych będą trwały starcia o niskiej intensywności na południe

od trasy M4. Syryjska armia rządowa (przy mniej lub bardziej otwartym wsparciu Rosjan) już rozpoczęła testowanie determinacji strony tureckiej do obrony pozycji zajmowanych przez siły antyasadowskie na południe od przewidzianego w porozumieniu korytarza bezpieczeństwa. Działania te najprawdopodobniej będą kontynuowane. Istnieje w związku z tym niebezpieczeństwo ponownego zaostrzenia konfliktu oraz kryzysu humanitarnego.

Współpraca: Mariusz Marszewski